ROK I. WARSZAWA, DNIA 15 MARCA 1931 R. Nr. 5-6

# ORGANIZACJA PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO

CZASOPISMO POŚWIĘCONE METODYCE PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO
WYDAWANE Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA
PRZEZ
MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE

TREŚĆ:






*„Trzeba naprzód iść . . . i świecić!"*

## Która z 12 zasad wydajności?

„12 zasad wydajności" Harringtona Emersona, skomentowanych w zastosowaniu do akcji PR w Nr. 3-4 „Organizacji Przysposobienia Rolniczego" przez inż. Lecha Rościszewskiego, niewątpliwie daje duży materjał do dyskusji.

Nie mam zamiaru, ani uważam za wskazane poruszać naraz wszystkie kwestje, związane z temi zasadami, tem bardziej, że jesteśmy w trakcie realizowania tej metody szerzenia wiedzy rolniczej, a więc praktyczne zastosowanie na razie jest ważniejsze niż teoretyczne dociekania. Chciałbym tylko, ażeby w dyskusji traktować sprawę „sine ira et studio", z całą dobrą wolą, niezależnie od rozmaitych „możliwości", bez wszelkiego mędrkowania, z pewnem pobłażaniem na usterki, błędy i niedociągnięcia, jakie bądź co bądź metoda nowa, nieugruntowana a masowa może mieć. Dyskusja a priori nie da pożądanego wyniku, jako co najmniej przedwczesna i nieodpowiednia dla metody nawskroś praktycznej, jaką jest akcja PR. A już wręcz szkodliwem byłoby przeanalizowanie każdej zasady, rozczłonkowanie i rozbicie na szereg szczegółów i szczegółów, w których tak łatwo zgubić myśl przewodnią i dojść do stanu, że „za drzewami nie widzielibyśmy lasu".

Zacznijmy więc od siebie i zastosujmy w dyskusji **„zdrowy sąd"** o akcji PR., sąd na zasadach realnych życiowych warunków, w jakich prowadzimy akcję PR, a które wszak powinniśmy znać bardzo dokładnie.

Jeżeli tak się odniesiemy do tej sprawy, to zgodzimy się, że **cele akcji** PR tak wyraźnie i zgodnie zdefiniowane na konferencjach w roku zeszłym i bieżącym — **szerzenie nauki, wiedzy i postępu rolniczego** — są dostatecznie jasno określone. Rzecz inna, jak najlepiej realizować te cele i to jest najciekawszą, najpożądańszą i najcelowszą dyskusją. Słowem, co zrobić to wiemy, tylko jak to **dobrze** zrobić — to kwestja. Dlatego myślę, że 9-ta zasada **„Warunki przystosowane"** powinna siłą rzeczy wysunąć się na czoło dyskusji, albowiem co nieoparte jest na naturalnych warunkach bytu — nie ma jutra i skazane jest na zamarcie. Należy więc Komisjom Wojewódzkim przyznać prawo do pewnego stopnia samostanowienia, prawo odstępstwa od ogólnie przyjętych zasad i szablonów, możność dostosowania się do

lokalnych warunków nawet w poszczególnych powiatach, tak, żeby zasadniczy cel PR — szerzenie nauki, wiedzy i postępu rolniczego — znalazł optimum wyrazu.

Dostosowanie się do lokalnych warunków będzie „**Wzorcowym sposobem działania**“ dla danego naturalnie terenu i potrafi z szablonu zrobić rzecz żywą i pełną wartości realnych.

Zasady są święte — o tem wiemy dobrze, lecz wykonawcy.....

Siłą twórczą jest człowiek nie od pięknej zasady, a od dobrego pracownika i wykonawcy zasady zależy powodzenie akcji PR.

*ka.*

---

# Jasno określone (wytknięte) cele.

W poprzednim artykule pozwoliłem sobie wysunąć do dyskusji ważne mojem zdaniem zagadnienie „uszkieletowania“ akcji przysposobieniowej, proponując w tym celu przedyskutowanie pewnego gotowego całokształtu, warunkującego przy umiejętnem zastosowaniu — **wydajne funkcjonowanie** przedsięwzięć ekonomicznych. Jako wzorzec do zastosowania — względnie dostosowania — podałem „12 zasad wydajności“ H. Emersona. Nie czekając na wyniki merytorycznej dyskusji nad zagadnieniem, czy szkielet taki jest potrzebny akcji przysposobieniowej, czy też jest zbędny — pozwalam sobie snuć dalej rozpoczęty wątek myśli, poddając analizie pierwszą zasadę wydajności: **jasno określone** (wytknięte) **cele.**

Pominięcie tego zagadnienia, lub pozostawienie niedomówień, pozwalających na dowolność interpretacji ze strony licznych (niestety czynników zainteresowanych — to prosta i niezawodna droga do zabagnienia i zgangrenowania całej sprawy. Co do tego żadnych nie mam wątpliwości. Ostatnia konferencja zagadnienie to pominęła w dyskusjach, operując określeniem, sformułowanem w referacie p. Profesora J. Mikułowskiego-Pomorskiego, według którego PR ma być **przedsięwzięciem oświatowo-wychowawczem.** Formuła ta zakreśla ramy tak szerokie, że najróżnorodniejsze cele oświatowe i wychowawcze mogą się w nich zmieścić z powodzeniem. W tych właśnie możliwościach tkwi ogromne niebezpieczeństwo. Pomijając metody szerzenia oświaty, które do celów winny być dostosowane — zastanówmy się nad **celami oświaty rolniczej** (boć tylko o rolniczej oświacie może być mowa w przysposobieniu rolniczem). Nie sięgając w przeszłość zbyt daleko przypomnę tylko hasło przewodnie, rzucone w swoim czasie organizacjom rolniczym przez ich byłego prezesa p. Kazimierza Fudakowskiego: „podnieść przeciętną wydajność jednego morga w Polsce o 100 kilogramów ziarna“!

Do celu tego dostosowane zostały metody działania, które się charakteryzują stopniowem usuwaniem w cień gospodarza-producenta z wysuwaniem się na plan pierwszy **jednostki produkującej**, a więc morga pola, krowy dojącej, kury niosącej jaja, drzewa owocującego itd. Okres ten charakteryzuje się również wybitną tendencją do specjalizowania się instruktorów powiatowych w różnych dziedzinach gospodarki i nawiązaniem ich bezpośrednich stosunków z jednostkami produkującemi — z pominięciem gospodarza, którego rola sprowadzała się właściwie do roli bezpłatnego dozorcy jednostek produkujących. Taka specjalizacja była nawet poniekąd uzasadniona, boć krowę „obchodził“ tylko instruktor hodowlany, a o całokształcie gospodarczym ani krowa ani instruktor hodowlany nic wiedzieć nie potrzebował, nie wchodziło to bowiem w zakres ich specjalności... Byleby krowa dała jaknajwięcej mleka !

Przyszedł kryzys światowy, a z nim kryzys rolniczy. Nazwijmy go raczej **kryzysem rolników,** by odrazu wyraźnie przygwoździć fakt, że interes rolnika bynajmniej nie idzie w parze ze wzrostem produkcji i że **interes państwa,** zainteresowanego bezspornie w **zwiększaniu produkcji**

krajowej, — nie da się oddzielić od **interesu osobistego** jego obywateli! Hasło prezesa K. Fudakowskiego zostało obalone przez kryzys rolników, chociaż ten kryzys nie przez nie został wywołany. Z faktów tych należy wyciągnąć konsekwencje i co rychlej sformułować nowe hasło przewodnie dla kierowników akcji społeczno-rolniczej, naginając do hasła poprzedniego dostosowane metody — według palących potrzeb chwili dzisiejszej! Potrzeby te są jasne i wyraźne: rolnik musi **zwiększyć zysk ze swego przedsiębiorstwa**, aby państwo mogło powiększyć swe dochody z rolników!

Jedynem hasłem, jakie rolnicy dyktują dziś swej organizacji, pod naciskiem kryzysu rolniczego, będzie więc: **„podnoszenie zysku z indywidualnej gospodarki do maksymalnych granic, możliwych w danym zespole warunków do osiągnięcia“**. Hasło to bynajmniej nie przestanie być aktualnem z chwilą przełamania kryzysu, mamy bowiem wszelkie szanse do twierdzenia, że kryzysowe nawroty powtarzać się będą coraz częściej. Siedem lat tłustych musi rolnikowi stwarzać rezerwę dla przetrzymania lat chudych i nikt nie ma prawa pozbawiać go tych rezerw. Tak więc, śmiem twierdzić, czas byłby najwyższy wyraźnie i odważnie ogłosić nowe hasło przewodnie działalności społeczno-rolniczej i dostroić do niego aparat wykonawczy.

Na ewentualny zarzut „ciasności“ i „egoizmu“ — odpowiemy słowami ody do młodości: „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“ — co inaczej da się ująć słowami: w zysku rolnika — pomyślność państwa. Taki winien być cel działalności organizacyj społeczno - rolniczych, jak i wszystkich wogóle czynników w rolnictwie zainteresowanych. Do tego celu winny zmierzać metody oświatowo-rolnicze i czy wobec tego działalność oświatowa Przysposobienia Rolniczego może zmierzać gdzie indziej? Oto zasadniczy problemat do dyskusji. Chociaż dla mnie, jako przedstawiciela interesów organizacji rolniczej w Przysposobieniu Rolniczem — kwestja ta jest jasna i nie budzi żadnych wątpliwości. Przypuśćmy na chwilę, że i drugi czynnik zasadniczy w PR — a więc rzecznicy interesów młodzieży wiejskiej — zgodzą się bez zastrzeżeń na taką definicję celu ostatecznego działalności oświatowo-rolniczej PR. Jakie z tego wynikną konsekwencje?

Definicja PR, o której na początku wspominałem, musiałaby w swej części „oświatowej“ uledz pewnemu rozbudowaniu, precyzującemu ściślej zadania i cele tej oświatowej działalności. Brzmiałaby ona wówczas mniejwięcej następująco: **Przysposobienie Rolnicze jest przedsięwzięciem oświatowem, mającem na celu danie młodemu pokoleniu rolników zasadniczych, podstawowych wiadomości, niezbędnych każdemu kierownikowi warsztatu rolnego do samodzielnego, świadomego wpływania na kształtowanie się zysku z gospodarstwa wiejskiego“**. Przy takiej definicji ciężar zagadnienia odrazu, bez żadnych wstępów, przenosi się na sprawę zysku z gospodarowania. Rozwinięcie zagadnienia powstawania zysku jako wyniku poszczególnych procesów gospodarczych, zysku, będącego różnicą pomiędzy sumą przychodów i sumą kosztów produkcji poszczególnych działów gospodarki wiejskiej, uwypuklenie wpływu **wydajności jednostki** produkującej i **ceny przeciętnej** za jednostkę towaru — na kształtowanie się strony przychodowej, podkreślenie znaczenia **oszczędności** w użyciu środków produkcji — w kształtowaniu się strony rozchodowej — z przystosowaniem wszystkich tych wskazań do metody konkursowej, oto bezpośrednie konsekwencje praktyczne, wynikające z jasnego określenia celów oświatowych Przysposobienia Rolniczego. Czy takie nastawienie akcji przysposobieniowej odpowiada potrzebom rolnictwa polskiego? — Tak! Czy odpowiada ono potrzebom młodzieży rolniczej? I w tym wypadku nie wahałbym się odpowiedzieć — „tak“, opierając się na wynikach dwuletniej obserwacji. Województwo Kieleckie uważane być może niemal za kolebkę

---

*Gdyby wszystkie puste słowa ludzkie zajmowały w przestrzeni tyle miejsca, ile go zajmują w czasie, zepchnęłyby ludzkość z kuli ziemskiej.*

*E. Orzeszkowa.*

Przysposobienia Rolniczego — tu bowiem konkursy PR stawiały pierwsze kroki w powiecie Sandomierskim, rozprzestrzeniając się szybko na wszystkie niemal powiaty. Obserwacje nad ruchem rozwojowym akcji przysposobieniowej dużo nam dały w tym roku do przemyślenia. Okazało się oto, że rozwój PR na terenie poszczególnych powiatów nie idzie po linji prostej i nie da się ująć żadną progresją — lecz tworzy linję falistą o wysokiem natężeniu w drugim i trzecim roku konkursowym — z wyraźną tendencją spadkową w latach następnych. Poprostu zapał młodzieży, szczególnie starszej, słabnie. Widocznie PR nie daje jej tego na co młodzież podświadomie może oczekuje i czego się po tej akcji spodziewa! Na zapytania i uwagi lustratorów często padała odpowiedź „co mi z tego przyjdzie?" Fatalny wynik rachunkowy w konkursie wychowu prosiąt roku ubiegłego spowodował niemal zupełne wstrzymanie się od tego konkursu w roku bieżącym, — dowód, że młodzież silnie reaguje na zysk nawet w zadaniu konkursowem. Kryzys rolnictwa znacznie osłabił pęd do konkursów wogóle na terenie całego województwa, — dowód, że młodzież i jej rodzice nie dostrzegają w PR konkretnych źródeł pomocy w stosunku do najbardziej interesującego wszystkich zagadnienia — jakiemi drogami zmierzać należy do powiększenia zysku z gospodarstwa. Nawskroś pozytywistyczna i realnie myśląca wieś polska, nawet w swem młodem i najmłodszem pokoleniu — nie pojmuje i nie odczuwa zagadnień stawianych na platformie „sztuka dla sztuki". Nauka, oświata rolnicza — musi się wiązać bezpośrednio, namacalnie, odrazu — z istotnym, pożądanym przez wszystkich efektem gospodarowania, z celem ostatecznym wszelkich zabiegów — **z zyskiem.** Wieś zysku tego pożąda, pożąda więcej niż wszelkich dóbr niematerjalnych i zysku tego pożądać będzie coraz więcej. Wieś szuka dróg, które do tego zysku prowadzą, szuka winnych, którzy ją jakoby zysków pozbawiają, szuka przyczyn najczęściej poza sobą i swojem gospodarstwem! Jeśli Przysposobienie Rolnicze ma znaleźć na wsi oddźwięk i współdziałanie — musi jej **w poszukiwaniu dróg** do powiększenia zysków dopomóc. Podkreślam jednak wyraźnie: **dopomóc w poszukiwaniu dróg do powiększenia zysków z gospodarowania, z całokształtu gospodarki**, boć zysk z hodowli, który się ulotni przez dziurę deficytowej gospodarki polowej, ogrodowej lub innej — ujemnego bilansu nie zmieni, sytuacji nie poprawi, powiększy tylko falę rozgoryczenia.

Dochodzimy więc w rozważaniach naszych do kwestji bardzo zasadniczej: czy przez specjalizowanie uczniów PR w praktycznem opanowaniu **różnych fragmentów** uprawowych, hodowlanych i warzywnych, podawanych w postaci konkursów jednotematowych — dążyć do rozszerzenia horyzontów myślowych przyszłego rolnika — pozostawiając mu sprawę zlepienia tego wszystkiego w pewien całokształt myślowy logicznie z sobą związany; czy też naodwrót — budować w umysłowości ucznia PR **szkielet całokształtu**, specjalny kładąc nacisk na wiązanie się zagadnień i ucząc sztuki wiązania na tematach grupowych — z pozostawieniem kwestji wypełniania fragmentów indywidualnym poczynaniom przyszłego gospodarza?

Tę drugą drogę obrała sobie Wojewódzka Komisja PR w Kielcach. Rezultaty będziemy mogli już ująć na jesieni, przy końcowych egzaminach konkursowych, wówczas też raz jeszcze powrócę do tego tematu.

Przejdźmy teraz do drugiej części programu PR — rozpatrując bliżej jego **cele wychowawcze.** Przysposobienie Rolnicze, jako **przedsięwzięcie oświatowo-wychowawcze**, musi sprecyzować swoje cele oświatowe i swoje cele wychowawcze. Musi wypracować wzorzec, typ, ideał człowieka — według którego modelować będzie swoich uczniów, starając się ich dociągnąć do tego ideału i według osiągniętych w tej dziedzinie rezultatów — mierząc wyniki swojej pracy. Czy jest to wskazane, czy jest to teoretycznie możliwe i czy jest to

*Myśleć i działać nie jest jednem i tem samem. Dobre myśli są tylko ziarnem. Trzeba je posiać i zaorać przedtem niż dadzą plon.*

*Herbert Kaufmann.*

praktycznie wykonalne? Zdawałoby się napozór, że wykorzystanie różnych okazji zetknięcia się młodzieży konkursowej z czynnikiem dojrzalszym i życiowo bar= dziej wyrobionym, za jaki w zasadzie uwa= żać możemy wszelkich prelegentów, lustra= torów, inspektorów, sędziów, i t. d. — mo= że być wyzyskane w celach wychowaw= czych, w praktyce jednak musimy się li= czyć z tem, że te momenty zetknięcia obli= czać należy na każdego ucznia w sekun= dach lub minutach i nigdy zapewne nie będzie inaczej — oraz, że te zetknięcia za każdym niemal razem odbywać się mogą z kim innym. O ciągłości oddziaływania nie może być mowy. Wszak w stosunku do jednostki konkursowej bardzo często kur= sa prowadzi kto inny, lustracje kto inny, inspekcje — jeszcze inny, sądzenie — tak samo. Gdybyśmy nawet oprzeć się chcieli na instruktorach PR, to i tak nie obejmą oni całokształtu akcji przysposobieniowej, a wpływ ich osobisty na uczniów PR jest — z jednej strony minimalny, a z drugiej... czy zawsze korzystny? Zbyt wiele mamy na ten temat gorzkich doświadczeń. W praktyce — kwestje zawodowe, rolnicze, absorbują tyle czasu i uwagi obu stronom, że oddziaływanie wychowawcze pozostaje w sferze li tylko dezyderatów. Przypuść= my jednak, że ma ono miejsce. Na czem ono polega i polegać może? Na przestrze= ganiu podstawowych zasad prawdomów= ności, uczciwości, systematyczności, praco= witości, na budzeniu poczucia odpowie= dzialności osobistej i zbiorowej... i mało co więcej. Zbyt szeroko zakrojone wpływy wychowawcze dzisiejszego PR istnieją ra= czej w sferze naszych życzeń i wyobraźni, których praktyka życiowa nie potwierdza. Ocena tych walorów moralnych ucznia PR winna mieć swój wyraz w punktowaniu — czy jednak zakres oddziaływania wycho= wawczego, mierzony choćby ilością czasu, poświęconego temu celowi — da się porów= nać z zakresem oddziaływania kształcące= go i rozwijajacego myśl i wiedzę rolniczą ucznia? Według moich doświadczeń **suma nakładów**, wyrażających jakimś wspólnym mianownikiem **oddziaływanie** literatury, kursów, lustracji, egzaminów, nagród i wszystkich innych elementów akcji przy= sposobieniowej — w kierunku oświatowym i wychowawczym wyraża się stosunkiem 95:5! Nie uważam więc za dostatecznie uzasadnione określanie Przysposobienia Rolniczego mianem **przedsięwzięcia wycho= wawczego.** Termin ten został zapewne wprowadzony w początkach akcji konkur= sowej przez sfery kierownicze organizacyj młodzieży.

O ile więc nie rozumiem potrzeby od= działywania wychowawczego w Przysposo= bieniu rolniczem, które chciałbym uważać za przedsięwzięcie **oświatowo=rolnicze**, o tyle też nie rozumiem racji istnienia orga= nizacji młodzieży bez wyraźnych ideałów i celów wychowawczych, a takich jest du= żo i tworzy się wciąż wiele. Ścisłe współ= życie i współpraca organizacji starszych rolników z organizaciami młodzieży rolni= czej na platformie PR — wtedy tylko roz= wijać się będzie zgodnie i harmonijnie, gdy organizacje rolnicze będą **kształcić** zawo= dowo — zaś organizacje młodzieży — będą **wychowywać.** Równie niewłaściwe byłoby mojem zdaniem łączenie zadań **wychowaw= czych** z przysposobieniem woiskowem (chyba w znaczeniu wychowania fizyczne= go). Do ideałów wychowawczych poszcze= gólnych organizacyj młodzieży — organi= zacje rolnicze winny się ustosunkować lo= jalnie, jaknajsumienniej przestrzegając swojej neutralności, kontrola bowiem i krytyka tych „ideałów“ należeć winna li tylko do rodziców, kościoła i państwa, ja= ko do czynników, które za wychowanie młodego pokolenia ponoszą odpowiedzial= ność przed Bogiem i historją.

*Inż. Lech-Rościszewski.*

---

*Każdy człowiek ma w sobie dwie władze, które kierują i rządzą jego postępowaniem: jedną z nich — uczucia, drugą — zasady.*

*E. Orzeszkowa.*

---

**Przysposobienie rolnicze rozwija zmysł solidarności społecznej i zgodnej współpracy dla wielkich celów ogólno-państwowych w zakresie potrzeb rolnictwa i życia wiejskiego.**

# O metodzie ankietowej w PR.

Rozmowy z uczniami PR na lustracjach, wystawach, studjowanie ich dzienniczków, dają możność wniknięcia w potrzeby młodych adeptów rolniczego postępu, jednak obserwacje te, prowadzone dorywczo, często w pośpiechu, masowo, nie dają dokładnego poglądu na wartość poszczególnych stosowanych przez nas środków oddziaływania, z punktu widzenia osiągnięcia zamierzonych przez nas celów. Wskaźnikiem pozytywnej wartości zabiegów stosowanych w konkursach będą korzyści, jakie odniósł uczeń, głos jego, względnie głos jego otoczenia w tych sprawach. I to ważnym dla nas będzie pogląd ucznia wypowiedziany nie na egzaminie w czasie wystawy, czy na lustracji wobec instruktora, (o którym wie, że wpływa na ocenę jego pracy), lecz w warunkach wykluczających fabrykowanie poglądów — o zupełnie przejrzystej tendencji.

Środkiem bezpośredniego porozumienia się z uczniem, środkiem wypróbowanym w innych działach prac i innych środowiskach, może stać się ankieta.

Metodą ankietową, o ile przyjmie się w pracy PR i rozpowszechni, zebrać można będzie bardzo wiele cennych materjałów, które umożliwią wyjaśnienie przyczyn powodzenia czy niepowodzenia szeregu posunięć. Czynniki kierujące PR, mając mało bezpośredniego kontaktu z samą młodzieżą, zdobędą możność porozumienia się z nią bezpośredniego, wyczuwania jej potrzeb, ocenienia zalet czy wad stosowanych metod. Ankieta, umiejętnie opracowana, stać się może sprawdzianem efektywności naszych prac, pewną ich kontrolą.

Poza korzyściami — jakie daje centralom, kierującym pewną dziedziną życia, metoda ankietowa jako czynnik wychowawczy zasługuje na specjalne zainteresowanie się nią. Ankieta zmusza „autora" odpowiedzi do zastanowienia się i zanalizowania wartości i celowości przeprowadzonych przez siebie prac. Zmusza go do krytycznego rozważania korzyści czy też strat — pobudza głębszą myśl.

Ankieta przeprowadzona w dziedzinie PR, oraz jej rezultaty skłoniły mnie do zalecenia tej metody wszystkim kierującym PR. Wyjaśniła bowiem szereg bardzo ważnych, a niezupełnie dotychczas dobrze nam znanych spraw. Przytoczę kilka przykładów odpowiedzi i wyjaśnień w bardziej zasadniczych dla PR kwestjach.

Skąd pochodzi w niektórych okolicach owa tak bardzo głęboka niechęć do konkursów? Otóż powodem tej niechęci jest przekonanie, że konkursy wymyślane są przez „panów" poto, aby wybadać ile ziemia dać może, a potem nałożyć większe podatki...! Wobec tego nie ma powodu kwapić się do konkursowych korzyści. Nie wszędzie jednak jest aż tak źle. Są okolice, gdzie rodzice namawiaja dzieci, aby brały udział w konkursach, jako rzeczy dającej pożytek.

Konkurs, jak wynika z nadesłanych odpowiedzi, nie jest podejmowany bezkrytycznie. Autorzy najczęściej wyznają, że przystępując do konkursu, chcieli wypróbować — czy naprawdę zalecane „sposoby" będą lepsze — i czy to „co pisze książka" jest prawdą. A skoro okazuje się, że „książka pisze" prawdę, respekt dla książki i zaufanie — zapewnione. Sposoby uprawy, zalecane w konkursach, u wszystkich budzą uznanie. Plony kilkakrotnie nieraz przewyższajace przeciętne plony u sąsiadów są najsilniejszym argumentem za stosowaniem instrukcyj konkursowych.

Ciekawy bardzo jest stosunek uczniów PR do nagród. Otóż wyrażaja oni pogląd, że nagrody powinny być udzielane organizacji — albo też wszystkim uczestnikom konkursów — bo przecież „każdy pracował". I przyznawane być powinny: „za pilność, prcę i trudności, jakie musiał uczestnik zwalczyć w konkursie".

Przytoczone przezemnie „przeciętne" poglądów młodzieży, dotyczące kilku za-

---

*Nie trzeba stawiać „iutru" żądań, lecz na „jutro„ sobie samemu wskazywać obowiązki.*

*Żmijewska.*

gadnień z dziedziny konkursów, są małą cząstką odpowiedzi zebranych drogą ankiety. Podaję je, jako traktujące o bardziej zasadniczych w PR momentach. Metoda ankietowa, umiejętnie zastosowana, stać się powinna ostatnim odcinkiem pracy ucznia PR — jej wykończeniem. Zarówno ze względu na korzyści jakie da młodym autorom i autorkom odpowiedzi, jak też i osobom kierującym, metoda ankietowa oddać może akcji PR poważne usługi.

*Inż. Ludwika Majewska.*

# Rola samodzielnych rolników w akcji Przysposobienia Rolniczego.

Na podstawie wyników konkursów PR, przeprowadzonych dotychczas na terenie naszego Państwa, stwierdzić należy zupełnie widoczny wpływ tych konkursów na rodziców młodzieży. Objaw ten jest najzupełniej zrozumiały. Uczniowie PR w 90% rekrutują się z dzieci drobnych rolników. Jedynie w województwach zachodnich: Pomorskiem i Poznańskiem, gdzie istnieje w rolnictwie silny stan średni, do konkursów Przysposobienia Rolniczego przystępują również dzieci przedstawicieli stanu średniego, t. zw. „gburów". Zarówno drobni jak średni rolnicy, w kwestjach tyczących się rolnictwa są przeważnie konserwatywni, bardzo niechętnie skłaniają się do wszelkich zaleceń, tyczących się zmian systemów bądź to uprawy, bądź też hodowli. Stąd zarówno artykuły w czasopismach rolniczych jak pogadanki i odczyty o sposobach gospodarowania drobnych, a częściowo i średnich rolników, słaby naogół znajdowały i znajdują oddźwięk. Inaczej natomiast zupełnie rzecz się przedstawia z konkursami Przysposobienia Rolniczego.

Niejednokrotnie ojciec, czy matka podejrzliwie początkowo przypatruje się zabiegom swego dziecka, biorącego udział w konkursie. Jednakże po pewnym czasie, widząc wyniki prac, zaczyna nabierać przekonania co do ich racjonalności i słuszności wskazówek udzielanych przez instruktorów.

Nieraz w miejscowościach, gdzie konkursy prowadzone były drugi lub trzeci rok, zdarzało mi się usłyszeć od starszych rolników, że oni już tak samo uprawiają buraki lub ziemniaki, w takich samych warunkach hodują świnie, jak dzieci ich w roku ubiegłym, bo widzą jakie to wyniki osiągnąć można, stosując tego rodzaju systemy pracy.

Ewolucja ta jednak w poglądach u samodzielnych rolników zachodzi naogół bardzo powoli. Przyśpieszenie jej jest potrzebne ze względu na rozwój akcji Przysposobienia Rolniczego, w znacznej mierze zagwarantowanej życzliwem poparciem przez starsze społeczeństwo rolnicze.

Młodzież przystępująca do konkursów jest w pracy swojej na roli przeważnie zupełnie uzależniona od rodziców lub opiekunów i od rodziców czy opiekunów głównie zależy

a) czy uczeń otrzyma miejsce w polu na poletko konkursowe, lub pomieszczenie w budynku inwentarskim na swoją „żywinę";
b) czy będzie mógł wykonywać bez przeszkód zabiegi, zalecane przez regulamin i instruktora;
c) czy otrzyma pomoc techniczną w postaci koni do obwiezienia instruktora, przewiezienia eksponatów na pokaz do miasta powiatowego itd.

Na zasadzie dotychczasowej praktyki stwierdzić mogę, że (przynajmniej na terenie działalności Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego) rodzice przeszkód swoim dzieciom w zgłaszaniu się do konkursów PR

nie stawiają. Natomiast sprawa dokładnego stosowania się do wskazówek i instrukcyj przy wykonywaniu zadań konkursowych natrafia nieraz na poważny opór. Ileż to razy przy inspekcjach spotykałem się ze skargami młodzieży, że ojciec nie pozwala chodzić często z motyka na poletko konkursowe albo, że mówi iż to co „ci panowie z miasta" uczą np. że „nie należy siać żyta po życie, lub że azotniak sieje się na 2 tygodnie przed sadzeniem ziemniaków", to tylko zawracanie głowy. Ile to razy narzekano, że rodzice nie pozwalają często myć świń, „bo przecież od tego może zdechnąć", albo zadawać pasze treściwą w okresie prośności, „bo to przyszłym prosiętom zaszkodzi". Instruktor wprawdzie mówi co innego, ale „instruktor daleko, a ojciec czy matka blisko". A ile razy starsi rolnicy występowali wprost do mnie z zarzutami, z pretensjami, że się dzieciom zawraca głowę „jakiemiś konkursami", że teraz „moich chłopaków nie mogę do żadnej pracy zapędzić, bo od świtu do zmroku siedzą z motykami na tych poletkach", albo „ że moje córki toby teraz chciały, żeby ich maciory mieszkały jak w salonach".

Także i sprawa dostarczania koni bywa nieraz bolączką. „Nie dosyć że moje dziecko należy do tego tam konkursu, jeszcze mam konie dawać" powiada instruktorowi (w świętem oburzeniu) stary gospodarz, przekonany, że zezwoleniem danem swojemu dziecku na należenie do konkursu, zrobił łaskę organizacji akcję prowadzącej.

Sama akcja Przysposobienia Rolniczego bywa też niejednokrotnie przez starszych rolników traktowana z niewłaściwego punktu widzenia. Sprawa przyznawanych nagród uważana jest przez nich za cel konkursów i jeżeli syn lub córka nagrody nie zdobędzie, wówczas w następnym roku odmawiają go od dalszego udziału w tej pracy.

Wszystkie przytoczone przezemnie momenty ustosunkowywania się starszych (samodzielnych) rolników do akcji Przysposobienia Rolniczego są na szczęście rzadkie (przynajmniej na podległym mi terenie), niemniej mają one niezaprzeczenie bardzo ujemny wpływ na całość pracy.

Zrozumienie znaczenia i celu Przysposobienia Rolniczego daleko wolniej ugruntowuje się w umysłach starszego pokolenia rolniczego, należałoby zatem zastanowić się nad sposobami przyczynienia się do szerszej i szczerszej współpracy i poparcia przez starsze pokolenie rolnicze akcji PR, od którego to poparcie dalszy rozwój PR w dużej mierze jest uzależniony.

Przedewszystkiem należy tak organizować poszczególne konkursy i dawać taką opiekę fachową, aby wyniki ich bezwzględnie przewyższały wyniki w gospodarstwach ojcowskich. Rzecz naturalna, że osiągnięcie w konkursach PR wysokich wyników liczbowych nie było, nie jest i nie może być celem akcji, a jednak, chcąc aby akcja zamierzony cel osiągnęła, muszą one przewyższać przeciętne wyniki produkcji rolniczej i hodowlanej w odpowiednich tematach.

Przypuśćmy, że rolnik z ukończona wyższą szkoła, odbywając praktykę w większem wzorowem gospodarstwie stwierdzi niższe liczbowo wyniki produkcji w porównaniu z gospodarstwem swego ojca, którego gospodarstwo za wzorowe nie uchodzi. Czy po ukończeniu praktyki nie powie on sobie: „Widocznie owe nadzwyczajne systemy gospodarki w gruncie rzeczy nie są wskazane do stosowania w praktyce, kiedy ojciec mój, nie stosując ich, osiąga wyższe plony". A dodać należy, że młody rolnik z wyższem wykształceniem ma umysł bardziej przystosowany do krytycznej oceny sytuacji i że łatwiej zorjentuje się gdzie szukać przyczyny niepowodzenia. Nie można również zapominać, że i młodzież rolnicza przystępująca do konkonkursów PR, początkowo nie zdaje sobie sprawy z właściwego znaczenia i celu konkursów. Znaczna część młodzieży bierze pierwszy raz udział w konkursie bądź to za przykładem kolegów, bądź to dla nagrody, lub też w nadziei osiagnięcia zysku z pracy konkursowej. Stopniowo na istotny cel konkursów PR oczy im się otwierają, ale niepowodzenie w pracy zaraz na wstępie zniechęca ich bardzo. A cóż dopiero mówić o starszem pokoleniu rolniczem, które nawet jeżeli w niczem nie sprzeciwia się dzieciom przy wykonywaniu zadań

konkursowych, w ogromnej swej większości konkursy Przysposobienia Rolniczego traktuje początkowo jako zabawkę. Chcąc mieć poparcie starszego pokolenia rolniczego w akcji PR , należy jaknajszybciej utwierdzić je w przekonaniu, że to nie jest zabawka, a da się to osiągnąć jedynie przez wybitne wyniki liczbowe we wszystkich konkursach.

Uważam dalej za bardzo pożyteczne (co zresztą mogłem stwierdzić w czasie 3-letniej pracy na Pomorzu) stworzenie stałego łącznika między młodzieżą biorącą udział w konkursach a starszem pokoleniem rolniczem. Takim łącznikiem na terenie pracy Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego są t. zw. Patronowie Zespołów Przysposobienia Rolniczego, powoływani z pośród członków Kółka Rolniczego PTR, na terenie którego zespół się organizuje. Patronowie są opiekunami zespołów i pomagają instruktorom powiatowym przy rozdziale materjałów konkursowych i zbiorach, ponadto biorą z urzędu udział w Komisji oceniającej wyniki pracy w zespole. Patronowie ci, na których przeważnie powoływani bywają albo prezesi kółek rolniczych albo najświatlejsi i najbardziej uspołecznieni członkowie kółek, mają duży wpływ moralny i na uczniów PR i na ich rodziców.

W rozmowach z przedstwicielami organizacyj czynnych w akcji PR spotykałem się nieraz z poglądem, że instytucja patronów krępuje indywidualność młodzieży, zwłaszcza zaś przodowników i że taka bezpośrednia opieka jest dla młodzieży przykrą. Otóż na podstawie własnego doświadczenia zmuszony jestem stwierdzić, że:

1) dziesiątki razy miałem możność przekonać się jak starsi rolnicy, którzy bronili dzieciom stosować się ściśle do otrzymywanych instrukcyj, „bo przecież te instrukcje układają panowie z miasta, którzy sami nigdy nie gospodarowali“, ustępowali po wyjaśnieniu patrona (którego znają i do którego mają zaufanie), że instrukcja jest właściwa i że ścisłe jej wykonanie będzie z korzyścią dla ucznia;
2) dziesiątki razy miałem możność przekonać się, że przodownik zdolny, rzutki i chętny, bez porównania łatwiej kieruje zespołem i pracę stawia na właściwym poziomie, będąc pewnym stałego poparcia ze strony patrona, niż w wypadkach, gdy patron zdaje całą pracę na przodownika, powierzonym sobie zespołem interesując się mało lub prawie wcale.

Na pogląd, że dla uczniów PR pewna kontrola pracy i opieki ze strony starszych rolników może być przykrą, odpowiem pytaniem: „Czy organizacje akademickie obraża zwyczaj wyznaczania im kuratorów przez władzę uniwersyteckie“? A przecież młodzież akademika stoi na znacznie wyższym intelektualnym i kulturalnym poziomie niż wiejska młodzież rolnicza między 16 a 25 rokiem życia. Faktem jest, że młodzieży, która nie weszła jeszcze w życie i bądź to tworzy organizacje, bądź też przystępuje do pracy zbiorowej, rozumna i życzliwa opieka w tej pracy ze strony ludzi, którzy już w to życie weszli, korzyść jedynie może przynieść i przynosi.

Reasumując powyższe wywody wyrażam pogląd, że stwarzając łącznik między uczniami PR i samodzielnymi rolnikami, przyciąga się starsze pokolenie rolnicze do moralnego i czynnego poparcia akcji Przysposobienia Rolniczego. Jeżeli zaś moralne poparcie gwarantuje w znacznej mierze pomyślny rozwój akcji w najbliższej przyszłości, to poparcie czynne ma bardzo doniosłe znaczenie w dalszym etapie rozwoju pracy.

Jeżeli bowiem ogólny program akcji Przysposobienia Rolniczego przewiduje urzeczywistnienie z czasem takiego stanu rzeczy, aby Przysposobienie Rolnicze było takim samym powszechnym obowiązkiem jak Przysposobienie Wojskowe, to osiągnięcie tego idealnego stanu rzeczy da się urzeczywistnić tylko przez wciągnięcie do czynnego współudziału w akcji najbardziej światłych i uspołecznionych jednostek z pośród starszych rolników.

*Inż. Władysław Świeżyński.*

---

**Przysposobienie rolnicze pobudza i rozwija samodzielność myślenia rolniczego, krzewi praktyczną wiedzę rolniczą drogą samokształcenia.**

# O ciągłość pracy.

Porównanie sprawozdań z akcji konkursowej w latach ubiegłych wskazuje wprawdzie na olbrzymi rozrost Przysposobienia Rolniczego, z czego należy się cieszyć, lecz niestety, rozwój ten nie idzie normalnemi drogami. Rzuca się w oczy, że nasilenie akcji w województwach i powiatach nie jest równomierne i nie zawsze się wzmaga. Gdybyśmy ustalili kategorje dla województw i powiatów, biorąc pod uwagę ilość, jakość i pożytek (obliczony na dalszą metę) dokonanej pracy, to klasyfikacja taka dałaby jasny i bardzo charakterystyczny obraz prac dokonanych, lecz obraz ten nie dałby podstawy do twierdzenia, że nauka uczniom przyniosła istotny pożytek. Najbardziej uwidocznia się to, gdy się przyjrzeć powiatom, miejscowościom i uczniom. Zdarza się bowiem niejednokrotnie, że akcja Przysposobienia Rolniczego jest każdego roku prowadzona w innej części powiatu, a więc czasem nie obejmuje nawet w ciągu dwu lat z rzędu jednej i tej samej miejscowości, co wygląda raczej na akcję propagandową, niż na pracę systematyczną. Przy takim stanie rzeczy uczeń korzysta z tej nauki zaledwie przez parę miesięcy, co jest bezwzględnie okresem za krótkim.

Twórcy Przysposobienia Rolniczego, tej nowej metody nauczania, nauczania bardziej dostępnego dla szerokich mas rolników i bardziej im odpowiadającej, niż metoda szkolna, mieli na względzie nauczenie rolnika najpotrzebniejszych mu rzeczy w najbardziej dostępny sposób.

Jednocześnie zaś porównując Przysposobienie Rolnicze ze szkołami, stwierdzono, że Szkoła Rolnicza ma pewne braki a między innemi za krótki okres nauki, uszczuplony jeszcze przez przedmioty ogólne. Wskutek nikłej frekwencji nie można przeprowadzić zbyt ścisłej selekcji wśród zgłaszających się kandydatów, co stwarza konieczność dokształcania ogólnego, jako podstawy do dalszej nauki fachowej. Przytem zbyt krótki okres trwania nauki w zasadzie nie daje odpowiedniego przeszkolenia, rozparzając natomiast ucznia, a nie dając mu czasu na skrystalizowanie swoich pojęć, wyrobienie zamiłowania do swego zawodu i samodzielnego myślenia.

Widząc te niedomagania szkół rolniczych, nikt chyba nie miał zamiaru tych niedomagań wprowadzać do Przysposobienia Rolniczego. a jednak dostały się one do tej akcji, gdzie z natury rzeczy mają poważniejsze znaczenie, niż w szkołach rolniczych, bowiem nasilenie pracy i jej ciągłość jest większa.

To też musimy ustalić pewne kryterja, jakiemi będziemy się kierowali przy przyjmowaniu uczniów do konkursów, oraz określić rygory, by uczeń pewne minimum lat musiał brać udział w konkursach.

Jeżeli będziemy przyjmowali byle kogo, nie bacząc na kwalifikacje ogólne jako podstawę dla wiedzy fachowej, jeżeli będziemy przyjmowali młodzież wiejską na równi z dziećmi szewców, krawców, stolarzy i wogóle ludzi nic wspólnego z rolnictwem nie mających, gdy wreszcie co roku innych uczniów w innych miejscowościach szkolić będziemy — nie staniemy na wysokości zadania.

Wymagane są pewne wiadomości wstępne, podstawowe. Tak się dzieje w całym cywilizowanym świecie i każdy się z tem godzi i uważa za słuszne — tylko my, przyjmując uczniów do Przysposobienia Rolniczego. nie zwracamy na to uwagi i ograniczamy się do stwierdzenia, czy wiek ucznia zamyka się w latach od 14 do 25. Przecież sam wiek nie daje gwarancji, że uczeń wykorzysta właściwie naukę i dalej samodzielnie z pożytkiem dokształcać się będzie.

Czasem zaś nietylko, że nie przeprowadzamy selekcji kandydatów, a wprost używamy tricków reklamowych, narzucamy im te konkursy. Niedawno spotkałem się z uchwałą Powiatowej Komisji PR., która to uchwała postanawia, aby dla zachęcenia młodzieży przystępującej do konkursów zakupić dzienniczki-notatniki i broszury i rozdać je darmo. Dodać przytem muszę,

---

*Kto niedbały i leniwy jest w robocie swojej, podobnym jest do rozpraszającego roboty swoje.*

*Przypowieści, XVIII., 9.*

że powiat ten uchodzi za jeden z bardziej zaawansowanych i prowadzi Przysposobienie Rolnicze od paru lat. Komentarze chyba są zbędne, zacytuję tylko przysłowie: „co lekko przyszło, to lekko pójdzie".

Wracając jeszcze do wieloletności nauki naszą metodą, uważam, że wieloletność jest niezbędna. Nie znaczy to, by uczeń przez szereg lat opracowywał jedno i to samo zagadnienie. Chodzi tylko o to, by uczeń mógł korzystać przez kilka lat ze wskazówek instruktora, co jest w zasadzie tylko wtedy możliwe, gdy przez parę lat bierze udział w konkursach. Jeżeli bowiem dane zagadnienie interesuje go, to znajdzie on sposobność zetknięcia się z niem, czy to w polu ojca, czy sąsiada, czy wreszcie kolegi z innego zespołu. Chodzi jedynie o to, aby dane zagadnienie zainteresowało go, wtedy zacznie obserwować, podpatrywać przejawy praw przyrody w zadaniu konkursowem i uczyć się. Zacznie wysnuwać wnioski i wtedy właśnie potrzebna mu będzie pomoc kogoś światlejszego do rady i skierowania myśli we właściwą stronę.

Uniknąć wielu minusów, jakie z konieczności sprowadza dorywcze zainteresowanie się akcją PR., można jedynie przez długotrwałość nauki konkursowej i stały wpływ instruktora-nauczyciela na ucznia.

Przez wieloletność nauki uczeń zyska jeszcze to, że rozumiejąc pracę, którą wykonuje i pozostając przez parę lat pod wpływami instruktora, nabierze zamiłowania do swego zawodu. Bez zamiłowania zaś nie będzie pracownikiem wartościowym i praca jego tu też nie wiele będzie warta.

Miernikiem naszej pracy nie może być ilość uczniów, objętych akcją Przysposobienia Rolniczego, lecz efekt pracy w zetknięciu z życiem i praktyczne korzyści, jakie ona dla życia daje Ustalić pewne minimum wiadomości ogólnych, którego będziemy wymagali od kandydatów, nie jest trudno. Jako takie minimum uważam umiejętność dobrego czytania i pisania oraz biegłe operowanie czterema działaniami arytmetycznemi, aby literatura konkursowa była dla ucznia dostępna i by samodzielnie mógł on robić notatki i obliczenia, a zdarzało się przecież nieraz w praktyce, że uczeń PR kwitował z odbioru nagrody „krzyżami"... bo pisać nie umiał!

Zapewnić zaś sobie, że uczeń będzie kontynuował naukę przez parę lat, możemy, nagradzając po ukończonej nauce, a więc dajmy na to po trzech latach.

Wspomniałem o nagrodach, otóż czy wskazanem jest dawać nagrody w tej formie jak to się obecnie praktykuje? Wytworzył się dzisiaj niezdrowy pęd do zdobywania nagród, a nie tych korzyści, jakie daje nauka. Stwarza to rozgoryczenie wśród młodzieży, gdyż nagrody są nierównomierne — w jednym okręgu dawano za osiągnięte wyniki jałówkę, w innym zaś nagrodę w wysokości 40—50 zł.

Czy nie byłoby bardziej wskazanem zamiast nagród nietrwałych jakiemi są nagrody materjalne, dawać świadectwa z wyników odbytej nauki. Przypuszczam, że to byłoby lepsze, gdyż nagrody takie dawałyby istotne korzyści w życiu i określałyby bardziej konkretnie wartość człowieka w społeczeństwie. Przecież praktykuje się to w stosunku do absolwentów wszelkich innych systemów nauczania, że wspomnę tylko kursy Staszicowskie.

Ten system nagradzania, mam wrażenie, wpłynąłby również na bardziej pozytywne ustosunkowanie się rodziców uczniów do naszej akcji, które nie zawsze jest przychylne.

*Mirosław Korwin-Milewski.*

---

*Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości.*

*Przypowieści, VI., 6.*

*Świat jest rozległy, a człowiek nie jest grzybem, któryby musiał w jednej kępce mchu wiecznie siedzieć.*

*E. Orzeszkowa.*

**Co jest złego — powiedzcie nam, co dobrego — powiedzcie innym.**

# Odprawy przodowników.

W roku 1930 w pow. Kutnowskim stosowaliśmy miesięczne odprawy przodowników. Ten system pracy zainteresował dużo osób pracujących na polu Przysposobienia Rolniczego, co skłania mnie do podzielenia się z ogółem naszemi doświadczeniami i spostrzeżeniami w tej sprawie.

Na wstępie muszę zaznaczyć, że praca PR w powiecie kutnowskim opiera się całkowicie na Powiatowej Komisji PR, która występuje tu nie jako organ kontrolujący i uzgadniający akcję PR, ale przedewszystkiem jako organ wykonawczy. Szczególnie w pierwszym roku pracy (1929) Pow. Kom., wobec bardzo słabej pomocy organizacyj młodzieży, które były dopiero w fazie organizowania się, musiała wziąć na siebie nietylko całą pracę fachową, ale i organizacyjną. Pierwszy ten rok naszej pracy, chociaż pochlebnie był oceniany przez czynniki miarodajne, to jednak nas nie zadowolnił. Widzieliśmy dużo braków, jednym zaś z głównych była niemożność szybkiego porozumiewania się z uczestnikami konkursów, co powodowało nieraz, że nie orjentując się dostatecznie jak przedstawia się sytuacja w terenie, nie interwenjowaliśmy tam, gdzie zachodziła potrzeba pobudzenia uczniów PR do bardziej wytężonej pracy. Z tego powodu dużo zespołów zostało zaprzepaszczonych i dużo pracy poszło prawie na marne. Nic w tem zresztą dziwnego, jeżeli się zważy, że przystępowaliśmy do pracy odrazu na dużą skalę, zakładając przeszło 60 zespołów, nie mając doświadczenia, ani pomocy ze strony organizacyj młodzieży, a opierając się jedynie na pracy nauczycieli 2 szkół rolniczych w Mieczysławowie i Mirosławicach, oraz na słabej pomocy instruktorów rolniczych.

Aby uniknąć błędów roku 1929, postanowiliśmy przystępując do pracy w roku 1930 pozostawać w stałym kontakcie z młodzieżą, a do tego miały nam właśnie posłużyć odprawy, czy też zebrania przodowników.

Zebrań takich urządziliśmy w ciągu roku ośm. Odbywały się one w wynajętej sali w Kutnie. Na każdem zebraniu oznaczało się termin następnego zebrania.

Zasadniczo na program takiego zebrania składało się: 1) stwierdzenie obecności, 2) sprawozdania przodowników z ewentualnem oddaniem kartek z dzienniczków, 3) pouczenie przodowników o dalszej pracy, 4) pogadanka na temat fachowy, przyrodniczy lub orgnizacyjny.

Pierwsze zebranie zwołane 18 lutego było zapoczątkowaniem akcji; zebranie to nie było właściwie zebraniem przodowników, lecz młodzieży, która interesowała się akcją PR. Byli więc tam przodownicy z roku 1929, prezesi kół i stowarzyszeń młodzieży, oraz wychowankowie szkół rolniczych. Zebranie to posłużyło do poinformowania młodzieży o Przysposobieniu Rolniczem, oraz o warunkach konkursów na rok 1930. Zebrani rozjechali się z tem, że mieli na następny raz przywieźć gotowe już listy zespołów. Listy te otrzymaliśmy na zebraniu, które odbyło się 4 marca i było już istotnie zebraniem przodowników. Opierając się na listach ustaliliśmy z przodownikami terminy i miejsca kursów dla uczniów PR w dziewięciu punktach powiatu. Obowiązkiem przodowników było przygotować kurs na miejscu. Kursa odbywały się w ciągu marca, a trzecie zebranie przodowników (8 kwietnia) miało za główne zadanie zaopatrzenie zespołów w materjał konkursowy, w zeszyty i książki.

Czwarte zebranie (4 maja) dało nam obraz ostateczny uruchomionych zespołów, a opierając się na nim, przystąpiliśmy do lustracji i inspekcji. Zebrania następne t. j. 1. 6., 8. 8. i 12. 9. były zebraniami informacyjnemi o stanie konkursów, a ostatnie 7. 10. poświęcone było głównie wystawie i zakończeniu konkursów.

Pogadanki na zjazdach przodowników wygłosiliśmy na następujące tematy: 1) organizacja konkursów i obowiązki przodowników, 2) prowadzenie dzienniczka, 3) budowa i życie zwierząt, 4) budowa i życie roślin, 5) o nawożeniu roli i roślin, 6) ogólne zasady żywienia zwierząt, 7) przykłady normowania paszy.

Zebrania przodowników udawały się nam bardzo dobrze. Na sali było zawsze około 40 osób, t. j. 80% przodowników, przyczem brakujących przodowników zastępowali inni z tej samej miejscowości tak, że za małemi wyjątkami mieliśmy zawsze relację o wszystkich zespołach. Do tego oczywiście przyczyniła się dobra komunikacja w pow. kutnowskim, gdyż w Kutnie zbiega się pięć linji kolejowych; na wszystkich szosach są linje autobusowe i bite drogi we wszystkich zakątkach powiatu, a co za tem idzie, bardzo rozpowszechnione użycie rowerów.

Poza tem Pow. Kom. postanowiła zwracać przodownikom, mieszkającym dalej niż 10 klm od Kutna, rzeczywiste koszty przejazdów. Kosztowało to nas od 50 do 80 zł jednorazowo. Nie wszyscy się godzą z takiem postawieniem sprawy, co zresztą ujawniło się w łonie naszej Komisji. Wychodziliśmy jednak z założenia, że uczeń sam nie ma pieniędzy i nie zawsze może otrzymać je od rodziców, że wreszcie jedzie w interesie całego zespołu i wobec tego nie może sam obciążać się kosztami. Właściwem byłoby, żeby koszty pokrywał zespół, jest to jednak sprawa trudniejsza do przeprowadzenia.

Reasumując korzyści jakie osiągnęliśmy z zebrań przodowników, uważam za najważniejsze to, że pozostawaliśmy w stałym kontakcie z uczniami, utrzymując ich w stałem napięciu i świadomości, że pracą ich interesujemy się i za nią śledzimy. A taki bodziec dla naszej młodzieży jest bardzo potrzebny, szczególnie na wsi, gdzie często obserwuje się po dużym przejawie zainteresowania i chęci do pracy, opieszałość połączoną z nieufnością. Wiedzieliśmy zawsze, jak praca się rozwija i zawsze mogliśmy zjawiać się tam, gdzie energja słabła. Ważnym momentem jest też sprawa odbierania od przodowników kartek z dzienniczków, które przedtem prawie zupełnie do rąk naszych nie dochodziły. Zebrania przodowników usprawniają pracę PR w ten sposób, że zaoszczędzają czas instruktora lub innych osób pracujących na polu Przysposobienia Rolniczego, gdyż zamiast uciążliwych i dużo czasu zabierających objazdów, przy których często nie zastajemy przodownika na miejscu, ściągamy przodowników do siebie i w jeden dzień załatwiamy to, na co nieraz potrzeba paru tygodni. Duże znaczenie ma też i to, że na zebraniu przodownicy stykają się z osobą kierującą PR.

Poprzednio już zaznaczyłem, że zebrania przodowników miały też zastąpić nam kurs dla przodowników.

Tego jednak one nie spełniły. Przedewszystkiem już samo założenie było fałszywe, gdyż przodownicy muszą kurs odbyć przed rozpoczęciem konkursu, żeby wiedzieć co i jak mają robić. Następnie zbyt duży odstęp jednej pogadanki od drugiej utrudniał nawiązanie treści, do czego przyczyniał się jeszcze nie zawsze ten sam skład audytorjum. Na zebraniach przodowników można jednak z pożytkiem wygłaszać luźne pogadanki, zobowiązując przodowników do omówienia ich z członkami zespołów. Celem lepszego utrwalenia w pamięci przodowników treści pogadanki, odbijaliśmy na „Wtórze" streszczenia każdej i rozdawaliśmy je przodownikom.

W roku bieżącym odprawy przodowników w pow. kutnowskim będą również uwzględniane w pracy PR, ale w nieco zmienionej formie. Przedewszystkiem ilość zebrań będzie ograniczona do pięciu, trzy na wiosnę i dwa na jesieni, t. j. w okresach, w których nie przeprowadza się inspekcji. Będą one miały charakter informacyjno—sprawozdawczy, z ewentualnem dodaniem luźnej pogadanki.

Poza tem odbędzie się kurs dla przodowników. Na ograniczenie zebrań pozwala nam obecnie dobra praca organizacyj młodzieży, które wzięły na siebie całkowicie pracą organizacyjną, oraz to, że rozporządzamy specjalnym instruktorem PR, jak również duża liczba osób pomagających w przeprowadzaniu inspekcyj i lustracyj.

Sądzę natomiast, że powiaty, które dopiero zaczynają pracować, które nie mają dostatecznej ilości sił fachowych, lub nie mają sprężyście działających organizacyj młodzieży powinny pracę swoją oprzeć przedewszystkiem na zebraniach przodowników, gdyż tylko wtedy zdołają one utrzymać należycie kontakt z młodzieżą i pomyślnie doprowadzić akcję do końca.

*Inż. Konstanty Migdałło.*

# Zaopatrzenie uczniów PR w materjały.

W akcji PR jedną z najważniejszych prac, gwarantującą udanie się konkursów, jest dobre rozprowadzenie materjałów konkursowych.

Jako materjał potrzebny do zorganizowania Przysposobienia Rolniczego będziemy uważali przedewszystkiem książki i zeszyty konkursowe, a następnie materjały w postaci prosiąt, jaj i nasion.

Jak więc zorganizować dostawę tych materjałów?

Jeżeli chodzi o książki i zeszyty, to dostawą tych rzeczy muszą się zająć nieomal wyłącznie organizacje młodzieży wiejskiej.

Organizacje młodzieży wiejskiej od wczesnej jesieni powinny się starać o zaopatrzenie swoich sekcyj rolnych w odpowiednie podręczniki, tak by w czasie długich zimowych wieczorów młodzież mogła uczyć się rolnictwa.

Jeżeli młodzież nie będzie zaopatrzona w książki zimą, to naprawdę trudno jest powiedzieć, że prowadzimy praktyczne nauczanie rolnictwa. Książki dostarczone wiosną i to nieraz b. późno — całą akcję PR ograniczają wyłącznie do konkursów rolniczych i wtedy mamy tylko lepiej, lub gorzej udane eksperymenty, ale nie systematyczną pracę samokształceniową.

Troską wszystkich organizatorów PR winno być staranie, by młodzież dobrze i wcześnie w książki była zaopatrzona.

Jeżeli młodzież nie otrzymała literatury w swojej porze, to lepiej w tych środowiskach konkursów nie prowadzić, gdyż narażamy się na traktowanie prac PR jako rzeczy do zabawki.

Przy zaopatrywaniu w książki uczniów PR należy dużą uwagę zwrócić na to, by oprócz tego, że każdy uczestnik konkursu kupuje książki — kupowały je organizacje młodzieży dla swoich bibljotek, tworząc w nich dział rolniczy.

Jest to bardzo ważny moment wychowawczy, jeżeli cała gromada zorganizowana troszczy się wspólnie o książki i kupuje je za wspólne pieniądze.

Oczywiście nie może być tu mowy o darmochach. Każdy zeszyt, czy książka musi być obowiązkowo zapłaconą przez ucznia PR, czy też organizację, jeżeli książki idą do bibljoteki organizacji.

Jeśli chodzi o dostarczenie materjału hodowlanego, to tą sprawą muszą się zająć wyłącznie organizacje rolnicze.

Jeśli kupujemy prosięta w powiecie — dobrze jest, by przy kupnie byli, o ile możności, wszyscy przodownicy konkursu wychowu prosiąt, których uprzednio objaśniamy o cechach, jakiemi powinien wyróżniać się prosiak, brany do konkursu.

Przodownicy przy pomocy fachowca powinni wybierać prosięta, będzie to dla nich dobra praktyczna nauka, a dla organizatorów konkursu ma tę dobrą stronę, że przodownicy stają się również moralnie odpowiedzialni za jakość kupionego materjału.

Przy udziale przodowników w tych czynnościach unikać należy jakichkolwiek uraz i pretensyj do fachowców, czy organizacji, która dostarczyła prosięta, aby nie wytwarzać zarodków niechęci i niezadowolenia nieuzasadnionego, które przodownicy, jako współodpowiedzialni, zmuszeni byliby prostować.

Prosięta należy dostarczać najwyżej w dwóch partjach, w odstępach nie większych, niż co 2 tygodnie. Prosięta nie mogą się zbytnio różnić w wadze; wahania w transportach można uznać najwyżej do 1 kg na sztuce. Prosiąt starszych, niż 10 tygodniowe, nie należy dostarczać.

Podczas zabierania prosiąt trzeba je bezwarunkowo szczepić i numerować; nabywać prosięta uprzednio kastrowane. Prosięta przydzielane są drogą rozlosowywania. Cenę kalkulować za 1 kg żywca. Po wylosowaniu prosiaka należy go zważyć, a specjalna komisja z ramienia Pow. Kom. PR powinna spisać odpowiedni protokól, podając nazwisko właściciela, numer prosięcia i jego wagę. Przed oddaniem prosiąt należy zebrać prawomocne zabezpiecze-

---

*Jest siła co i z gruzów podźwignąć może, a tą siłą jest praca.*

*Anna Neymanówna.*

nie na kredytowaną sumę; nigdy nie skłaniać młodzieży do podpisywania zobowiązań in blanco. Cenę musimy ściśle skalkulować przed odebraniem weksli.

Transporty jaj, czy „jednodniówek“ powinny być dostarczane najwyżej w dwutygodniowym odstępie. Jeżeli do konkursów bierzemy karmazyny, to jaja rozdawać najpóźniej do 20 marca, przy zielononóżkach do 1 kwietnia. Późniejsze lęgi dają najczęściej kiepskie rezultaty, zwłaszcza przy karmazynach.

Zaopatrzenie uczniów PR w nasiona musi być również w swojej porze załatwione, a więc możliwie wcześnie. Przed dostarczeniem nasion należy uprzednio sprawdzić siłę kiełkowania, gdyż zdarzają się wypadki, że młodzież nie może doczekać się wzejścia roślin, zwłaszcza jeśli chodzi o nasiona buraków i kwiatów.

Dostawą nasion zajmują się organizacje rolnicze — możliwe jest zaopatrzenie uczniów PR przez ich organizacje w nasiona kwiatowe.

Zarówno za jaja, jak nasiona, czy nawozy należy pobierać opłaty w gotówce, a w wyjątkowych tylko wypadkach częściowo kredytować.

Dobre zorganizowanie dostawy materjałów konkursowych jest gwarancją udania się PR, przeto ten dział pracy należy otoczyć specjalną troską ze strony organizacyj zainteresowanych w akcji PR.

*K. Wyszomirski*

---

# O udział w konkursach.

Wytyczne Ministerstwa Rolnictwa wyraźnie mówią, że do konkursów należy dopuszczać takich uczestników, którzy dają gwarancję właściwego ich prowadzenia i wyciągnięcia pożytku.

Niestety niejednokrotnie spotkać się można z interpretacją tego rodzaju, że młodzież wiejska. to tylko dzieci gospodarzy, pozostała zaś młodzież, dzieci chałupników i służby folwarcznej, jako nieposiadająca własnej ziemi i obejścia, (choć na wsi jest to rzecz niespotykana, boć nawet robotnicy folwarczni dostają po kilkaset prętów ziemi pod uprawę ziemiopłodów na własne potrzeby), nie może prowadzić „konkursów młodzieży wiejskiej“.

Nasuwa się pytanie, jaka to jest młodzież, bo miejska chyba nie!

Zdaniem niektórych wprawdzie jest to również młodzież wiejska, lecz nie mając swego warsztatu pracy, stałego miejsca zamieszkania, stałego zatrudnienia i t. p. nie może brać udziału w konkursach, bo jest to dla niej niepotrzebne i nie da pozytywnych wyników w przyszłości.

Są to oczywiście bardzo poważne zastrzeżenia, lecz niestwarzają podstawy do wykluczenia kandydata z konkursu, skłaniają tylko do przeprowadzenia ściślejszej selekcji wśród uczniów PR. Zresztą selekcję tę należałoby przeprowadzić wśród wszystkich uczestników. Wystarczy odrobina dobrej woli ze strony instruktora, a wszystkie te zastrzeżenia będzie można usunąć przez poinformowanie się u pracodawcy, czy uczeń lub jego rodzice są stale zatrudnieni, od kiedy zostaną zwolnieni, choć zasadniczo rok kontraktowy dla pracowników rolnych zaczyna się od 1 stycznia, a kończy się 1 kwietnia, tak, że pokrywa się całkowicie z czasem trwania konkursów. Stałe miejsce zamieszkania w stosunku do chałupników da się również łatwo ustalić, co zaś do własnego warsztatu pracy, to uczeń może go stale mieć w postaci wydzierżawionego poletka (koszt dzierżawy poletka jest brany pod uwagę przy zestawieniu końcowem) czy skleconego kurnika, lub chlewka w pobliżu swego mieszkania.

Inaczej całkiem będzie się ta sprawa przedstwiać, gdy staniemy na stanowisku,

---

*Korzystaj z czasu co tak szybko bieży,*
*Tylko porządkiem łowić go należy.*

*Goethe.*

że tylko gospodarskie dzieci mogą brać udział w konkursach.

Po pierwsze będzie to przeciwne założeniom organizacyj młodzieży, które w statutach swoich nie przewidują podziału, obejmując swoją działalnością całą młodzież wiejską bez różnicy. Oświata powszechna pod żadnym pozorem tego podziału wprowadzać nie może.

Wprowadzanie między młodzież podziału na posiadającą i nieposiadającą pogłębi i zaostrzy tylko antagonizmy między robotnikami rolnymi i gospodarzami, antagonizmy — które już istnieją, czasem nawet w bardzo ostrej formie.

Poza względami moralnemi, przemawiają za uogólnieniem i względy bardziej materjalne, zazębiające się ściśle o względy natury gospodarczej i państwowej.

Wychodząc bowiem z założenia, że nauka musi być celowa, uczymy rolnika gospodarować, uczymy celowości i opłacalności danej pracy. Rolnik-gospodarz może tę naukę z wielu źródeł czerpać, lecz rolnik-robotnik nie miał dotąd takich źródeł wiedzy, a gdy się zwrócił do przysposobienia rolniczego, natychmiast napotkał przeszkody.

Mam wrażenie, że wynikło to wprost z niedoceniania znaczenia przygotowania fachowego u robotnika rolnigo.

Przez takie przygotowanie zyskuje społeczeństwo światłych robotników—rolników, nie mówiąc już o tem, że przecież każda rodzina robotnika-rolnika ma możność uprawy i uprawia ziemiopłody i hoduje inwentarz żywy. A iluż to robotników rolnych osiada z czasem na swojem gospodarstwie? Jeżeli zaś chodzi o konkursy dla dziewcząt, jak konkurs wychowu kur, lub prosiąt, konkurs ozdoby chaty wiejskiej i t. p., to przecież są one potrzebne każdej gospodyni domu wiejskiego i tutaj na żadne zastrzeżenia miejsca być nie może.

*M. M.*

---

# W sprawie skali nagród pieniężnych.

Jesteśmy w tem położeniu, że konkursów i wszelakich imprez rolniczych, połączonych z nagrodami pieniężnemi, mamy i mieć będziemy coraz więcej, a pieniędzy na ten cel coraz mniej.

Kwestja nagradzań i premjowań jest tak ważną i tyle zawiera dodatnich czynników, że nie sposób jest ograniczać ją i dostosowywać do skąpych środków dysponowanych na ten cel, a przeciwnie, należało by środki te dostosować do rozmiaru i ilości koniecznych nagród.

Jedynem wyjściem z tego położenia, to zrewidować dotychczasową skalę nagród pieniężnych i zmniejszyć ją odpowiednio do skali cen produktów rolnika. Zdaje się jasnem jest, że skala nagród pieniężnych w konkursach lub na pokazach w rozmiarach 30—50—100 i 250 złotych przy cenach 30—40 zł. za c. m. zboża, a 500—3000 zł. za inwentarz rozpłodowy i użytkowy nie była zbyt wysoka, dziś jednak, gdy ceny spadły do 12—18 zł. za c. m. zboża i 100—500 zł. za inwentarz, skala ta jest niepomiernie wielką i powinna być przynajmniej przepołowioną. Gdy to zrobimy, odrazu powiększymy możliwość premjowania.

Jeśli chodzi o skalę nagród w konkursach PR, to wobec tendencji powiększenia zespołów z 6 do 10 uczestników lepiej jest mieć do dyspozycji trzy a nie dwie nagrody w zespole — 15, 10 i 5 zł. (tu nic nie zaoszczędzimy), nagrody powiatowe będą dostateczne 30, 25 i 20 zł., a międzyzespołowe — 75 i 50 zł. W ten sposób zaoszczędzić da się sporo i przy skromnych nawet środkach pracy nie hamować, tem bardziej, że przecież coraz dobitniej podkreślać wypadnie istotne cele i pożytki PR, nie zawarte wszak tylko w nagrodach!

W wykonaniu jednak, w myśl słusznie podkreślonej przez p. inż. Lecha Rościszewskiego zasady 9-tej „wydajności“ Harringtona Emersona — **„Warunki przystosowane“**, pewna dowolność traktowania kwestji nagród, ilości i skali nagród, powinna być pozostawiona miejscowym — odpowiedzialnym za tę akcję — czynnikom.

*K. A.*

# Konkursy a „Starzy".

„Starzy patrzą na konkursy niechętnie, ale trzeba im to wybaczyć, powoli, cierpliwie zgubić u nich to przysłowie: „dziadkowie tego nie umieli, a lepiej się mieli". (Z listu ucznia PR).

Dotychczasowe ujęcie konkursów, to: instruktor i uczeń. Układając system prowadzenia konkursów, tworząc regulaminy, ściśle ujmujące obowiązki i prawa uczestników konkursów, traktujemy najczęściej ucznia PR w oderwaniu od warunków, w których żyje. Środowisko, w którem uczeń żyje, od którego zależy — jest tylko tłem całej pracy — młodzież jest rodzajem statystów w teatrze (wyglądających na całą „robotę" z „za opłotków") ale czynnej roli w konkursach nie odgrywa — nie przewidziano jej.

Wśród „starych" najczęściej, wiemy to wszyscy, panuje uprzedzenie do konkursów, uprzedzenie jako do rzeczy nowej, rezerwa, która ma nawet pewne uzasadnienie w psychologji tych ludzi. Bo oto instruktor, człowiek obcy, o którym często mają pojęcie, że na robocie wiejskiej się nie zna, bo jej nie robił, bierze pod swoją komendę synów czy córki i uczy ich, być może, że rzeczy pożytecznej, ale zarazem uczy, że oni „starzy" źle robią. Uczy, że „starych" w tych a tych sprawach nie trzeba słuchać. Praktykom zaś tym czynionym z młodzieżą przyglądać się mają starzy — z daleka. Rola, jaka przypadła „starym" w konkursach, nic dziwnego że nie zawsze budzi zaufanie do nowego porządku. Chociażby ambicja stoi tu na przeszkodzie. Obawiać się należy, że przy ugrupowaniu: my (t. zn. instruktor i uczeń PR) i oni (starzy) wpływ dobroczynny na wieś jest słabo zagwarantowany.

I jeszcze jedna wątpliwość. Czy takie ujęcie problemu jest wychowawcze? Czy oddziałuje na młodzież w kierunku pożądanym?

W wielu wypadkach nie działa ani źle, ani dobrze, ale są wypadki, że działa źle. Podobno uczniowie PR stają się wobec „starych" aroganccy. Podobnych objawów, my, wychowawcy, nie możemy żadną miarą tolerować.

Przewidywane przez obecne „wytyczne" Min. Roln. patronaty — opiekunowie, powołani z pośród społeczeństwa miejscowego, są bardzo cennem posunięciem w dziedzinie PR. Stworzą wreszcie jeden obóz. Wszyscy razem, młodzież, „starzy", instruktor, będą pracować, badać, doświadczać. Starzy będą mieć w tych sprawach głos. Ich stanowisko, często tylko pozorne — opiekunów czy sędziów — ustosunkuje ich właściwie do tego „ruchu młodych". Rozbudowanie instytucji „opiekunów" wychowawczo wpłynie na młodzież niewątpliwie dobrze. Poza tem zmusi „starych" do śledzenia prac „młodych" i ich wyników — i rozszerzy wpływ konkursów na wieś.

*L. M.*

---

# Książki i pisma.

**Encyklopedyczny Poradnik Gospodarstwa Wiejskiego.** Tom I-szy. Warszawa 1929 r. Wydawnictwo Towarzystwa Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza. Cena 14 zł.

Zarówno rolnik-praktyk, jak i instruktor potrzebują podręcznika zawierającego treściwe podanie niezbędnych wiadomości. Pierwszy sięga do niego, gdy się spotyka z rzeczą nową, dotychczas niepraktykowaną, gdy chce sobie odświeżyć dawno nabyte wiadomości; drugi, oprócz tych samych wypadków, potrzebuje rzutu oka na pewne zagadnienia, które ma poruszyć przy swojej działalności instruktorskiej, omówić je publicznie w pogadance lub wykładzie, albo przygotować program jakiejś konkretnej akcji. W tych razach oczywiście pożytecznem jest przestudjowanie obszernego działu, ale na to częstokroć brak czasu, uciekamy się do encyklopedji, w której znajdujemy treściwe, zależnie od rozmiarów przedstawienie rzeczy A i wówczas, kiedy mamy czas i zamierzamy przeczytać coś obszerniejszego, pożytecznem jest poprzedzenie tego zapoznaniem się z rzeczą z krótkiego, ale gruntownego szkicowego przedstawienia zagadnienia. Ująwszy całość w zarysie — lepiej się nam układają

szczegóły — podobnie jak zwiedzając jakieś muzeum, dobrze jest przedtem przeczytać rozumowany jego opis.

W tej chwili dwie bardzo dobre encyklopedje rolnicze, które posiada literatura polska, są wyczerpane. Do pewnego stopnia zastąpić je może Encyklopedyczny Poradnik Gospodarstwa Wiejskiego, opracowany przez szereg poważnych specjalistów pod redakcją inż. roln. Wł. Sawickiego. Ukazał się tom I, obejmujący: Wiadomości przyrodnicze. Wiadomości techniczne. Produkcję roślinną, a więc: Naukę o glebie, meljoracjach, uprawie i nawożeniu roli. Uprawę roślin. Ogrodnictwo i Leśnictwo.

Zapowiedziany II-gi tom zawierać będzie: Produkcję zwierzęcą. Przeróbkę produktów roślinnych i zwierzęcych. Ekonomję rolniczą.

W zamieszczonej części drugiej mają być pomieszczone wiadomości społeczne i ekonomiczne.

Odmiennie niż w encyklopedjach, Poradnik nie podaje treści według układu alfabetycznego, ale logicznie powiązanemi działami. Przez to zbliża się w swej wartości do podręcznika, natomiast zwięzłość ujęcia każdej kwestji odpowiada charakterowi encyklopedji. O ile będzie dodany obszerny i dobry spis alfabetyczny, użyteczność podręcznika jako słownika-encyklopedji nie straci nic na swej wartości, natomiast tak, jak jest zrobiony, zyskał dużo pod względem wartości dydaktycznej.

Poważne nazwiska autorów dają gwarancję co do jakości treści. Udało się redakcji utrzymać ścisłość przedstawienia obok łatwo zrozumiałego, potocznego języka. Biorąc do tego jeszcze pod uwagę niską cenę I-go tomu zł. 14,— możemy powiedzieć, że Podręcznik się nadaje do tego, aby być zaliczonym do najniezbędniejszych, nieodłącznych podręczników instruktora rolnego.

*Prof. J. M. Pomorski.*

# Kronika PR.

## Sprawozdanie z konferencji PR w Katowicach.

Konferencję PR zorganizowała Śląska Izba Rolnicza wspólnie z biurem współpracy z Instruktorami Rolnymi przy Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie.

Program przewidywał następujące wykłady:

1. godz. 8—10: Metody i sposoby oświaty rolniczej pozaszkolnej — ref. prof. Ciechomski;
2. godz. 10—11: Przysposobienie rolnicze w Polsce i na Śląsku — ref. inż. Gawlikowski;
3. godz. 12—13: Jak przeprowadzać konkursy uprawy roślin — ref. inż. Gawlikowski;
4. godz. 13—14: Jak przeprowadzać konkursy hodowlane — ref. inż. Buchta.

Przewodniczył dyr. Śląskiej Izby Rolniczej, p. Stefan Panieński. Obecnych było około 30 osób, z pośród organizacyj młodzieży, instruktorów PR, urzędników Śląskiej Izby Rolniczej oraz nauczycieli szkół rolniczych.

W wykładzie prof. Ciechomskiego na szczególną uwagę zasługuje wzmianka, że udział w PR brać winny kobiety, wiejska młodzież żeńska, ponieważ one, jako późniejsze samodzielne gospodynie, prowadzące dom i gospodarstwo podwórzowe, częstokroć nadają kierunek całemu gospodarstwu. Według spostrzeżeń prof. Ciechomskiego, olbrzymia część wydatków, bo około 70%, przechodzi przez ręce gospodyni.

W dziale produkcji roślinnej przewidziane są dwa tematy: uprawa kukurydzy wczesnej bydgoskiej oraz uprawa warzyw ogrodowych. Obszar pod uprawę kukurydzy winien wynosić 50—100 m², pod uprawę warzyw ustalono tę samą wielkość poletek konkursowych.

Inż. Buchta nie zaleca przeprowadzania kalkulacyj w zespołach konkursów hodowlanych, uważając, że praca konkursowa, jako praktyczne nauczanie, nie może być traktowana z punktu widzenia opłacalności. Inż. Buchta zaleca połączenie, w pewnych warunkach, konkursów chowu kur z konkursem chowu królików.

Zamykając konferencję, dyr. Panieński zapowiedział zorganizowanie kilkudniowego kursu dla przodowników. *H. P.*

# Powstanie I-szej Organizacji Ochrony Ptaków w Polsce.

Olbrzymie spustoszenia w rolnictwie i leśnictwie, czynione przez szkodniki owadzie, przybierają nieraz rozmiary prawdziwej klęski, która wyraża się w stratach sięgających setek tysięcy i miljonów złotych rocznie i zmuszają człowieka do szukania coraz to nowych środków zaradczych.

Środki chemiczne często są drogie i nieraz bardzo szkodliwe dla większości małych pożytecznych zwierząt, które giną masowo.

Z końcem 19-go stulecia wysuwa się na plan pierwszy, jako środek w walce ze szkodnikami, ochrona ptactwa owadożernego. Racjonalną podsta-

wę tego ruchu zawdzięcza ludzkość słynnemu niemieckiemu uczonemu baronowi H. Berlepschowi.

W niektórych krajach ochrona ptaków nosi charakter oficjalny i jest wykonywana przez specjalnych urzędników państwowych t. zw. „Vogelschutzkomissar" (np. Bawarja, Węgry, Czechosłowacja, Holandja, i t. d.). W większości państw stworzono Stacje ochrony ptaków, rezerwaty, instytucje badawcze i t. d. przy szerokim udziale rządu. Równolegle powstały w większości krajów kulturalnych organizacje społeczne, mające na celu ochronę ptaków. Liczą one tysiące, a nawet i miljony (Ameryka, Tow. im. Audubon'a i t. d.) członków, lub też są mniejsze, lecz licznie rozsiane po całem państwie, jak to ma miejsce w Niemczech, Francji lub Anglji.

W Polsce, mimo budzących się objawów przywiązania do skrzydlatej rzeszy i pojedyńczych usiłowań opieki nad ptakami, akcja społeczna w tym kierunku istniała raczej dorywczo.

Dopiero ruch ochrony przyrody, którego najwybitniejszym orędownikiem i niestrudzonym organizatorem jest prof. dr. Wład. Szafer w Krakowie, spowodował powstanie pierwszej specjalnej organizacji ochrony ptaków w Polsce.

W dn. 27. 10. ub. r. odbyło się w Warszawie, w lokalu Stacji Ochrony Roślin Warszawskiego Tow. Ogrodniczego przy ul. Bagatela 3, organizacyjne zebranie „Sekcji Ochrony Ptaków" Oddziału Warszawskiego Ligi Ochrony Przyrody pod przewodnictwem p. prof. Danielewicza, dyrektora Plantacyj Miejskich. Inicjator i założyciel Sekcji, M. hr. Czerep-Spirydowicz, zapoznał obecnych z przygotowawczą działalnością Zarządu.

Jako siedzibę Sekcji obrano lokal przy ul. Bagatela 3, łaskawie ofiarowany przez Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie.

Sekcja uprasza wszystkich, komu idea ochrony ptaków naszych leży na sercu, o zgłaszanie swej bezinteresownej współpracy, oraz o informowanie jej o wszelkich przejawach inicjatywy prywatnej w tym kierunku, jak również prosi o podjęcie jak najenergiczniejszej akcji celem ratowania ptactwa od głodowej śmierci podczas zimy, na wiosnę zaś umożliwienia ptakom spokojnego i bezpiecznego gnieżdżenia się, zawieszając dla nich sztuczne gniazda i tworząc rezerwaty i schroniska.

We wszystkich tych sprawach Sekcja udziela jak najchętniej wszelkich informacyj, po które należy się zwracać bezpośrednio pod adresem: „Sekcja Ochrony Ptaków" — Warszawa, ul. Bagatela 3.

---

## BIULETYN TYGODNIOWY KURSÓW ROLNICZYCH im. STANISŁAWA STASZICA od 14 marca 1931 r.

**Na wyższym Kursie Rolniczym im. Stanisława Staszica rozesłano** kolejną partję wykładów, złożoną z przedmiotów następujących: „Uprawa roli", „Uprawa roślin rolnych", „Hodowla ogólna", „Rachunkowość rolnicza", wreszcie „Fizjologja roślin i nawożenie" dyrektora Stanisława Leśniewskiego, który to przedmiot został właśnie tym 15-tym wykładem zakończony. Zamiast wykończonej Fizjologji i nauki o żywieniu zwierząt, rozpoczęła się „Hodowla ogólna" prof. dr. J. Rostafińskiego, który niezwykle umiejętnie wyłożył te trudne sprawy, oparte na genetyce. Na **W. Kursie Hodowlanym** inż. M. Kwasieborski wykończył dość obszerny (12 wykładów) kurs „Hodowli bydła", poza tem idą kolejne wykłady: „Hodowla ryb", „Hodowla świń", „Weterynarja", oraz „Spółdzielczość" i „Rachunkowość" dyr. H. Ohrta w zakresie niezbędnym dla hodowców, kontrolerów obór i t. p. Na **W. Kursie Ogrodniczym dla rolników** obok kolejnego wykładu „Sadownictwa" poszedł ostatni wykład „Warzywnictwa" p. E. Nehringa i pierwsze wykłady „Przetwórstwa ogrodniczego" p. A. Meringa i „Ogrodnictwa ozdobnego" prof. Edmunda Jankowskiego.

Na **Kursie dla podwórzowych urzędników gospodarskich** rozesłano lekcję o zapiskach rachunkowych z wielu wzorami, ułożoną przez panią inż. Hannę Paszkowiczową, starszą asystentkę katedry organizacji gospodarstw i rachunkowości S. G. G. W., oraz drugą lekcję inż. B. Lutosławskiego „O zarządzaniu robotnikami". Jest to praktyczne, w przykładach ujęte, stosowanie zasad naukowej organizacji pracy, które w bardzo przystępnej formie wyłożone były poprzednio. Przykłady te, pracowicie ułożone na zasadzie

---

*Myśli wzmacniają się przez porady.*

*Przypowieści, XX., 18.*

danych z praktyki, dotyczą rozkładu podwórza, młocki, młynkowania i workowania zboża, wreszcie organizacji magazynów i warsztatów w gospodarstwie rolnem. Są to sprawy nowe, w naszem piśmiennictwie prawie nie spotykane, a opracowane specjalnie dla tego Kursu.

I na **Kursie Popularnym** poszły tym razem „Gospodarskie zapiski rachunkowe", ale już zupełnie inaczej, specjalnie dla potrzeb gospodarstw drobnych ułożone przez inż. St. Wyrzykowskiego (jest to pierwsza lekcja z trzech, obejmujących całość niezbędną w tym zakresie). Jako druga lekcja — poszła na tym Kursie „Uprawa łąk i meljoracje" prof. inż. St. Turczynowicza.

Uczestniczki **Kursu dla Gospodyń Wiejskich** otrzymały dwie lekcje — obie bardzo pożyteczne, choć z różnych zupełnie względów. Były to mianowicie: p. A. Mianowskiej — pierwsza z 2 lekcyj o kroju i szyciu, oraz p. Fr. Gensówny — cenne wskazówki, jak się zachować należy w domu i towarzystwie. Potrzebę takich wskazówek odczuwają coraz żywiej ci, którzy nie wynieśli z domu pewnej ogłady i podstawowych zasad wychowania.

---

Zapisy przyjmuje, wszelkich informacyj udziela i programy na żądanie wysyła biuro Kursów Rolniczych im. Stanisława Staszica w Warszawie, ul. Jana Pankiewicza (dawniej Składowa) Nr. 3.

*Za redakcję odpowiedzialny:*
*Inż. Stefan Wyrzykowski, Milanówek, ul. Okólna, willa „Ptaszyna"*



## Od Administracji.

**Od dnia 1 kwietnia b. r. „Organizację Przysposobienia Rolniczego" otrzymywać będą tylko ci czytelnicy, którzy uiszczą zgóry należność za kwartał.**

**Prenumerata „Organizacji Przysposobienia Rolniczego" wynosi tylko 2 zł. kwartalnie.**

**Do niniejszego zeszytu dołączamy blankiety P. K. O. № 25.264.**

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 66, II piętro

*Prenumerata 2 zł. kwartalnie — Prenumeratę przyjmuje Administracja codziennie od 9 do 3 popoł. Konto czek. P.K.O. Nr 25.264. Zmiana adresu 30 gr.*

*Redakcja otwarta codziennie, oprócz niedziel i świąt, od 10—12 — — Telefon 442-48*

REDAKTOR: Inż. STEFAN WYRZYKOWSKI. WYDAWCA: MUZEUM PRZEMYSŁU i ROLNICTWA

Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu, ul. Bydgoska 56, tel. 202.